

Ks. dr hab. Marian Machinek (ur. 1960), kapłan Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, święcenia kapłańskie przyjął w 1986 r. Studiował teologię moralną na uniwersytetach w Wiedniu (1990-1992) i Augsburgu (1992-1998), doktorat uzyskał w 1995 r., habilitację w 1998 r. (w Augsburgu). Od r. 1999 jest kierownikiem Zakładu Teologii Moralnej i Duchowości na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, wykłada także w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Świętej Rodziny w Kazimierzu Biskupim k. Konina. Jest autorem czterech książek i ponad czterdziestu artykułów naukowych oraz redaktorem naukowym trzech prac zbiorowych, a także redaktorem naczelnym periodyku „Forum Teologiczne” – rocznika naukowego Wydziału Teologii UWM w Olsztynie.

RELIGIA ŹRÓDŁEM TERRORYZMU?

Fakt, iż posługiwanie się atakami terrorystycznymi dla osiągnięcia do-
rażnych celów jest stare jak ludzkość, nie zmienia tego, iż w naszych czasach
mamy do czynienia ze szczególną postacią tego zjawiska. Bierze się to nie tyl-
ko z powszechności ataków terrorystycznych, ale także z ich nie spotykanego
dotąd zasięgu oraz z faktu, iż grupy terrorystyczne organizują się w globalnie
operujące siatki dysponujące poważnym kapitałem i najnowocześniejszym
uzbrojeniem. Przerażające jest to, iż codzienne niemal doniesienia o zama-
chach terrorystycznych w Iraku nie robią już na użytkownikach mass-me-
diów wielkiego wrażenia, chyba że liczba ofiar liczy się w setkach istnień
ludzkich. W paradoksalny sposób postęp cywilizacyjny zdaje się iść w pa-
rze z osłabieniem umiejętności pokojowego współistnienia i rozwiązywania
konfliktów. Właśnie konflikt interesów i poglądów, ścieranie się różnych wi-
zji życia, prawa i porządku społecznego, ale także odmienne poglądy religijne
i ideologiczne wydają się stać u źródeł działań terrorystycznych.

Zjawisko terroryzmu zajmuje niepoślednie miejsce w refleksji teologicz-
nej i wypowiedziach Magisterium Kościoła. Dzieje się tak nie tylko ze wzglę-
du na społeczne szkody, jakie wyrządza terroryzm, ale też ze względu na fakt,
iż jest on dziś coraz częściej wiązany z religią, konkretnie z islamem, niszc-
ząc przez to podstawy pokojowego współistnienia ludzi o różnych przeko-
naniach religijnych.

Niniejszy artykuł pragnie zwrócić uwagę na pewne elementy wypowiedzi ostatnich papieży na temat terroryzmu, a w tym szczególnie relacji terroryzmu i religii. Zarówno Jan Paweł II, jak i Benedykt XVI bardzo jednoznacznie potępili terroryzm jako środek do osiągnięcia słusznym niekiedy celów; nie ograniczyli się jednak do ogólnych deklaracji, ale wskazali na pewne istotne aspekty szczegółowe, które warto tu przywołać. Wśród wielu wypowiedzi Jana Pawła II na temat terroryzmu wypada sięgnąć szczególnie do jednego tekstu. Jego specyfika polega na tym, iż znajdujemy w nim echa wstrząsu spowodowanego zamachami na wieże Światowego Centrum Handlu 11 września 2001 r. Chodzi o papieskie orędzie na XXXV Światowy Dzień Pokoju, który był obchodzony 1 stycznia 2002 r. (dalej: Orędzie)¹. Tekst ten zawiera nie tylko żarliwy apel o zaprzestanie ataków terrorystycznych, o sprawiedliwość i przebaczenie, ale także dogłębną analizę zjawiska terroryzmu. Podstawą niniejszej refleksji będzie również przemówienie Benedykta XVI wygłoszone w czasie spotkania z przedstawicielami wspólnot muzułmańskich podczas pierwszej zagranicznej pielgrzymki papieża – do Kolonii w 2005 r. (dalej: Przemówienie)².

1. Przyczyny terroryzmu

Stwierdzenie Jana Pawła II, iż ostatecznym źródłem terroryzmu jest grzech, może się wydawać nic nie wnoszącą formułą teologiczną, jednak Kościół, bogaty swoim duchowym doświadczeniem i bazującą na Objawieniu wiedzą o tajemnicy osoby ludzkiej, właśnie w grzechu odkrywa ostateczne przyczyny każdego zła, również tego tak wyjątkowo destrukcyjnego jak terroryzm. Wskazanie na grzech jako na najgłębsze źródło terroryzmu nie może być postrzegane jako próba ucieczki od konkretnych odpowiedzi w sferę wyjaśnień metafizycznych. Już sam tytuł wspomnianego orędzia Jana Pawła II wiąże kwestię terroryzmu z zagadnieniem sprawiedliwości. To właśnie brak sprawiedliwości, ucisk i izolacja stają się pożywką dla działań terrorystycznych. W kontekście obojętności wobec niesprawiedliwości łatwiej jest w środowiskach naznaczonych brakiem perspektyw i poczuciem krzywdy werbować terrorystów i przekonywać ich sensowności, a nawet konieczności działań terrorystycznych.

¹ Por. Jan Paweł II, *Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia*. Orędzie Ojca świętego Jana Pawła II na XXXV Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2002 r., „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 2 (2002), s. 4-7.

² Por. Benedykt XVI, *Wzajemny szacunek, solidarność i pokój*. Spotkanie z przedstawicielami wspólnot muzułmańskich, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 10 (2005), s. 22-24. By zachować pewną przejrzystość analiz, odniesienia do poszczególnych części tego dokumentu zostały zaopatrzone w numery, chociaż tekst oryginalny ich nie zawiera.

Mimo to Jan Paweł II nie pozostawia żadnych wątpliwości co do oceny moralnej takiej logiki: *Niesprawiedliwości istniejące na świecie nie mogą być nigdy używane jako usprawiedliwienie zamachów terrorystycznych. [...] Roszczenie terroryzmu do działania w imieniu ubogich jest z gruntu fałszywe* (Orędzie, nr 5), gdyż to właśnie oni stają się ostatecznie głównymi ofiarami ataków terrorystycznych. Cel tych ataków, jakim jest wywołanie chaosu gospodarczego i politycznego o możliwie jak największym, nawet światowym zasięgu, jest równoznaczny z wydaniem wyroku na miliony tych, którzy żyją w ubóstwie. Stwierdzenie tego nie oznacza oczywiście – i nie może oznaczać – bierności wobec niesprawiedliwych struktur sprawiących, że ubodzy stają się jeszcze ubożsi, a bogaci ciągle się bogacą. Jednak droga do

Roszczenie terroryzmu do działania w imieniu ubogich jest z gruntu fałszywe, gdyż to właśnie oni stają się ostatecznie głównymi ofiarami ataków terrorystycznych.

ustanowienia sprawiedliwego porządku gospodarczego i społecznego w świecie nie wiedzie na pewno poprzez – chociażby czasowe – zawieszenie fundamentalnych zasad moralnych.

W obliczu wstrząsu wywołanego bezprecedensowym atakiem z 11 września 2001 r., którego ofiarą padło wiele niewinnych istnień ludzkich, papież nie przestaje apelować o sprawiedliwość, której niezbędnym dopełnieniem jest gotowość do przebaczenia. Bez tego – jak podkreśla Jan Paweł II – szczególnego rodzaju miłości, jakim jest przebaczenie, pragnienie sprawiedliwości, naznaczone nader często ludzkim egoizmem, stanie się jedynie przyczyną nowych krzywd i kolejnym ogniwem w łańcuchu przemocy. To właśnie ludzkie zaślepienie sprawia, iż jak najbardziej zrozumiały sprzeciw wobec niesprawiedliwości prowadzi do nowych aktów przemocy, które ze swej strony same stają się źródłem nowej niesprawiedliwości, przeradzając się w system zależności politycznych, technologicznych i ekonomicznych, który przekracza granice krajów i rozszerza się na cały świat (nr 5).

2. Pogarda dla życia

Tym, co najbardziej szokuje w zetknięciu ze współczesnym terroryzmem, jest jego pogarda dla życia. Obejmuje ona swoim zasięgiem nie tylko życie żołnierzy reprezentujących obcą armię, ale także życie cywilów, również tych, którzy być może sympatyzują z hasłami głoszonymi przez terrorystów. W paradoksalny sposób np. w Iraku giną ludzie, którzy znaleźli się tam właśnie dlatego, iż popierają cele, do jakich dążą terroryści (usunięcie z kraju obcych wojsk), albo pragną przyjść z pomocą ludności cywilnej. Ich jedyną

winą jest taka sama narodowość, jak tych, których wojska biorą udział w operacji militarnej. Cywile ci zostają użyci jako karta przetargowa, a ich spektakularnie (dzięki internetowi) dokumentowana i stąd szczególnie okrutna śmierć ma zmusić do ustępstw rządy krajów, z których pochodzą. Postronny widz nie potrafi zrozumieć sensu tego rodzaju działań, których ofiarami stają się sprzymierzeńcy morderców. Nie giną oni przecież bynajmniej przypadkowo, ale ich porwanie i śmierć zostają zaplanowane w najdrobniejszych szczegółach. Działania takie jednak dobrze wpisują się w logikę terroryzmu. Opiera się ona na pogardzie dla życia i na odmówieniu mu wszelkiej wartości. Z równą determinacją terroryści są gotowi poświęcić życie przypadkowych obcokrajowców, jak też życie własnych ziomków – ludności cywilnej, będącej ofiarą zamachów dokonywanych na bazarach czy w meczetach. Gotowość do szafowania życiem niewinnych, których unicestwienie jest z góry akceptowanym skutkiem ubocznym działalności terrorystycznej, musi budzić sprzeciw. Co więcej, czasami to właśnie śmierć niewinnych staje się bezpośrednim celem ataków, gdyż wzmacnia ona poczucie zagrożenia i potęguje chaos, a o to właśnie chodzi terrorystom. Tam gdzie bezkarnie mogą być zabijani przypadkowi cywile, wzmacnia się poczucie zagrożenia, a społeczeństwa, wobec anonimowości sprawców, kierują swoją agresję i gniew w stronę własnych polityków, co jeszcze bardziej nakręca spiralę chaosu społecznego. Wskazując na to, Jan Paweł II nie waha się nazwać terroryzmu zbrodnią przeciwko ludzkości (Orędzie, nr 4).

Nie mniej stanowczo wypowiada się Benedykt XVI, wskazując jednocześnie na fakt, iż islam i chrześcijaństwo są w zasadzie zgodne w uznawaniu wielkiej wartości i świętości życia ludzkiego. Zresztą niezależnie od wyznawanej religii człowiek odnajduje w swoim

Kościół stanowczo sprzeciwia się określaniu przekonania o posiadaniu prawdy religijnej i o powinności jej głoszenia i przyjęcia mianem fundamentalizmu religijnego. Gdyby to było uzasadnione, to wszystkie religie ze swej natury byłyby fundamentalistyczne.

sumieniu silny imperatyw poszanowania życia swojego i bliźnich. Jak podkreśla Benedykt XVI, zignorowanie tego imperatywu sumienia oznaczałoby pogrążenie się w ciemnościach nowego barbarzyństwa (Przemówienie, nr 2). Pogarda dla życia, jaką cechuje się współczesny terroryzm, staje się szczególnie drastyczna, gdy – w przypadku zamachów samobójczych – obejmuje nie tylko życie potencjalnych ofiar, ale także własne życie zamachowca. Rzecz jasna, że aby przełamać w człowieku wrodzony instynkt życia, trzeba mu dostarczyć odpowiedniej motywacji. Najlepiej nadaje się do tego celu motywacja religijna.

3. Przemoc w imię Boga

Warto poświęcić więcej uwagi temu charakterystycznemu rysowi współczesnego terroryzmu, jakim jest jego związek z religią. Nawet jeżeli należy z wielkim dystansem podchodzić do stwierdzenia, iż religia – a w kontekście współczesnej sytuacji szczególnie islam – nieuchronnie musi prowadzić do stosowania przemocy, to nie można zaprzeczyć temu, iż sami terroryści ostentacyjnie wiążą swoje działania z religią, a w urywkach materiałów filmowych dokumentujących przygotowania do akcji terrorystycznych Koran jest równie ważnym rekwizytem co nowoczesne uzbrojenie i wyposażenie militarne. To właśnie ten związek przemocy z religią zdaje się też stanowić niezbędne tło pozwalające tak dalece wpłynąć na osobowość młodych zazwyczaj terrorystów, iż postrzegają oni swoje czyny jako służbę Bożą, jako pomoc w ustanowieniu Bożej sprawiedliwości.

Jest to chyba najbardziej niebezpieczny aspekt współczesnego terroryzmu, gdyż nie tylko wykrzywia religijność pojedynczych ludzi i grup ludzkich, ale przyczynia się do wrogości całych społeczeństw wyznaniowych wobec siebie i wrogości zlaicyzowanego zachodniego świata wobec religii jako takiej. Wojna z terroryzmem bywa czasami postrzegana w kategoriach wojny religijnej, wojny między chrześcijaństwem a islamem. Magisterium Kościoła stanowczo przeciwstawia się takiej interpretacji zjawiska terroryzmu, dostrzega jednak realne niebezpieczeństwo, jakie może płynąć z identyfikacji religii i terroryzmu.

To nie samo przekonanie o prawdziwości własnych poglądów religijnych jest źródłem terroryzmu, ale przekonanie o tym, że wolno, a nawet trzeba zmusić innych do jej przyjęcia, używając wszelkich dostępnych środków z przemocą włącznie. Przeciwno temu pogładowi Magisterium Kościoła zdecydowanie oponuje.

Zarówno Jan Paweł II, jak i Benedykt XVI zdecydowanie sprzeciwiają się wiązaniu działalności terrorystycznej z Bogiem. Jan Paweł II wybiera niezwykle dobitne sformułowania, by przeciwstawić się tego typu powiązaniu: *Ogłaszanie się terrorystami w imię Boga, zadawanie gwałtu człowiekowi w imię Boga to profanacja religii* (Orędzie,

nr 7). W takim działaniu papież dostrzega próbę instrumentalizacji Boga dla własnych, moralnie złych celów. To właśnie On ma stanowić ostateczne uzasadnienie dla przemocy terrorystycznej, uzasadnienie, które nie podlega żadnej weryfikacji. To właśnie wskazanie na Boga ma też stać się źródłem poczucia bezkarności moralnej mimo naruszania w ramach ataków terrorystycznych fundamentalnych zasad moralnych. Co więcej, instrumentalna

egzegeza świętych pism ma otoczyć terrorystę nimbem wybraństwa i pozwolić mu oczekiwać wyjątkowej nagrody za swoje czyny. Motywacja religijna dotyczy zresztą nie tylko samych terrorystów, ale także wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w atakach terrorystycznych. Powołanie się na Boga stanowi dla każdego współwyznawcy, do którego zwróci się o pomoc terrorysta, rodzaj religijnego apelu o najwyższej mocy zobowiązującej. Również najbliższa rodzina terrorysty umacnia go w jego zabójczym zamiarze, nawet jeżeli realizacja tego zamiaru będzie oznaczać ostateczną rozłąkę związaną z samobójczą śmiercią. Ból po stracie najbliższego zostaje przytłumiony przekonaniem, iż jego śmierć była swoistą formą ofiary na chwałę Boga. Podziw i uznanie współwyznawców ostatecznie potwierdzają godziwość i słuszność dokonanego czynu. W ten sposób terroryzm przestaje być jedynie formą zbrojnej działalności konspiracyjnej, a staje się formą aktywności religijnej, kształtującą świadomość, ale także wytwarzającą sieć struktur i zależności społecznych poczynając od przyzwolenia na rekrutację młodych terrorystów i sprzyjanie jej aż po rekompensaty finansowe i uznanie społeczne dla rodzin terrorystów-samobójców. Dzięki temu właśnie ideologia stojąca u źródeł terroryzmu może być tak skuteczna, jednak również przez to wyrządza niepowetowane szkody w dziedzinie religijności i obrazu Boga u pojedynczej osoby, a przede wszystkim w dziedzinie społecznego postrzegania religii i jej miejsca we współczesnym świecie.

4. Fundamentalizm religijny

Pojęcie fundamentalizmu religijnego na dobre zagościło we współczesnym języku. Jego znaczenie jest jednak ujmowane różnie bardzo. Zasadniczo pojęciem tym określa się pewien rodzaj wynaturzonej wiary religijnej, w której szacunek dla drugiego człowieka zostaje ściśle uwarunkowany jego gotowością do akceptacji przedstawionych mu poglądów „fundamentalisty”. Jednak coraz częściej pojawia się szerokie rozumienie fundamentalizmu religijnego. Jest on mianowicie widziany już nie tylko jako wynaturzenie religii, ale jako religia sama w sobie, o ile domaga się ona konsekwentnego życia zgodnie z jej wskazaniami. Już samo przekonanie o możliwości poznania prawdy o Bogu i o tym, że się ją odnalazło we własnej religii, jest nierzadko uznawane za objaw nietolerancji wobec inaczej wierzących. To właśnie taka postawa (a jest to przecież w zasadzie postawa każdego człowieka głęboko wierzącego) miałaby być rzekomo źródłem fundamentalizmu religijnego, który w konsekwencji musi prowadzić do terroryzmu o podłożu religijnym. Taki sposób myślenia dobrze wpisuje się w panującą w świecie zachodnim

mentalność postmodernistyczną z jej relatywizmem i pragnieniem dekonstrukcji wszelkich pewników i stałych punktów odniesienia. Mentalność ta jest wprawdzie gotowa zaakceptować istnienie religii, a nawet przyznać jej pewne miejsce w przestrzeni społecznej, ale tylko o ile ta zrezygnuje ze wszelkich roszczeń posiadania prawdy i uzna wszelkie inne wyrazy religijności za równoważne sobie. W ten sposób, jak się argumentuje, będzie można raz na zawsze zapobiec przemocy na tle religijnym, która już nieraz w historii wyniszczała całe społeczeństwa. Szczególnym obiektem ataków tej mentalności stają się związane z religią bądź przez nią eksponowane prawdy moralne. Wszelkie ich przywoływanie na forum społecznym miałyby być wyrazem religijnego fundamentalizmu i zawołowaną formą jeśli nie fizycznej, to przynajmniej psychicznej przemocy wobec inaczej myślących. W kontekście takiej mentalności nasilenie zjawiska terroryzmu o podłożu religijnym prowadzi do wzmożenia oskarżeń kierowanych w stronę religii jako takiej wraz z jej roszczeniem do posiadania ostatecznej prawdy o Bogu, człowieku i świecie oraz z jej impulsem misyjnym związanym z głoszeniem poznanych i uznanych prawd inaczej myślącym. Współczesne chrześcijaństwo dystansuje się wprawdzie od wszelkiej przemocy na tle religijnym, jednak związane z nim akty przemocy w ciągu dziejów zdają się potwierdzać wyżej przedstawioną tezę. I to właśnie związane, w świadomości wielu ludzi, terroryzmu i religii wydaje się szczególnie niebezpiecznym owocem terroryzmu o podłożu religijnym, tym bardziej że negatywny wpływ atmosfery związanej z terroryzmem dotyka wszystkich ludzi religijnych.

Mimo wszystkich błędów powyższej argumentacji warto poddać głębszej refleksji zarzut dotyczący związku między wiarą religijną a terroryzmem, tym bardziej że taki związek jest przez samych terrorystów tak mocno podkreślany. Czy terroryzm może być ujarzmiony jedynie wtedy, gdy religie świata wyrzekną się raz na zawsze swojej wiary w posiadanie religijnej prawdy oraz zrezygnują ze swojej misyjnej dynamiki?

5. Religia źródłem przemocy?

Warto w tym kontekście przypomnieć nieco dłuższy passus omawianego już wyżej orędzia Jana Pawła II, w którym Ojciec święty bardzo precyzyjnie analizuje to zagadnienie. Papież stara się zrekonstruować motywy działań terrorysty, przekonanego o prawdzie, z której poruczenia działa. Będzie się to w szczególny sposób odnosiło do terrorystów kierujących się motywami religijnymi. Jan Paweł II stwierdza: *Terrorysta uważa, iż prawda, którą wyznaje, czy cierpienia, jakie przeszedł, mają wartość tak absolutną, iż uprawniają*

go do zareagowania nawet niszczeniem niewinnego życia ludzkiego. Niekiedy terroryzm jest dzieckiem fanatycznego fundamentalizmu, który rodzi się z przekonania, że wszystkim można narzucić własne widzenie prawdy. Tymczasem nawet jeśli dochodzi się do poznania prawdy – co [zresztą] zachodzi zawsze w sposób ograniczony i niedoskonały – nie można jej nigdy narzucać. Szacunek dla sumienia drugiego człowieka, w którym odbija się obraz samego Boga (por. Rdz 1,26-27), pozwala jedynie zaproponować mu prawdę, do niego zaś należy odpowiedzialnie ją przyjąć. Roszczenie sobie prawa do narzucania innym przemocą tego, co uważa się za prawdę, oznacza pogwałcenie godności człowieka i ostatecznie zniewagę Boga, którego jest on obrazem (Orędzie, nr 6).

Refleksja papieża przywołuje sedno soborowego nauczania Kościoła na temat wolności religijnej. Epokowym dokonaniem Soboru była refleksja na temat relacji wolności religijnej, szczególnie wolności sumienia, do obowiązku poznania i przyjęcia prawdy o Bogu. Podkreślając godność każdej istoty ludzkiej i jej osobistą odpowiedzialność, Sobór nie eliminuje ani nie osłabia przekonania Kościoła o tym, że z woli Bożej jest on nosicielem ostatecznej, objawionej prawdy o Bogu. Jednak jej przyjęcie i – jak mówi Sobór – przyłgnięcie do niej leży w przestrzeni odpowiedzialności każdego pojedynczego człowieka. Jeżeli nawet odrzucenie prawdy o Bogu ma dla człowieka tragiczne konsekwencje, bo może pociągnąć za sobą ostateczne oddzielenie go od Praźródła wszelkiego istnienia, to odpowiedzialności za ten akt nie można nikomu odebrać i nikogo w sprawach wiary nie można przymuszać.

Podkreślenie zależności sumienia od prawdy nie bez powodu pojawiło się w przemówieniu papieskim dotyczącym terroryzmu. Papież nie tylko dystansuje się od terroryzmu, ale także od fatalnych uproszczeń utożsamiających proklamację religijnej prawdy z fundamentalizmem. To nie samo przekonanie o prawdzie własnych poglądów religijnych jest źródłem terroryzmu, ale przekonanie o tym, iż wolno, a nawet trzeba zmusić innych do jej przyjęcia, używając wszelkich dostępnych środków z przemocą włącznie. Niejednokrotnie w swoich wypowiedziach papież podkreślał, iż jakakolwiek przemoc w sprawach sumienia jest zbrodnią tak samo niedopuszczalną jak przemoc fizyczna.

Stwierdzenie, że nie istnieje obiektywna prawda o Bogu, a jedynie subiektywne „prawdy”, których jest tyle, ilu jest ludzi, oznacza niemożliwość dialogu, nie ma on bowiem sensu tam, gdzie wszystkie – nawet zupełnie przeciwstawne – twierdzenia są tak samo prawdziwe.

Dążenie do poznania prawdy i pragnienie zakomunikowania odkrytej prawdy otoczeniu należy do najistotniejszych pragnień ludzkiego ducha. To właśnie ono leży u podstaw pasji badawczej, to ono ujawnia się w dysputach i sporach naukowców i myślicieli. Dążenie to dotyczy nie tylko przestrzeni świata widzialnego i mierzalnego. Choć bowiem sfera ludzkiego ducha wymyka się narzędziom, jakimi posługują się nauki empiryczne, to jednak pragnienie poznania ostatecznej prawdy sięgającej poza rzeczywistość widzialną jest w człowieku tak samo silne jak pragnienie poznania prawdy o świecie materialnym. W tym pragnieniu ujawniają się najgłębsze pytania o sens własnego istnienia i istnienia świata, a także o Boga. Pytanie o prawdę ostateczną wiąże się ze sferą religii i właśnie ono stoi u źródeł poznania religijnego. Arbitralnie zarządzony zakaz stawiania sobie tego pytania, co głoszą dominujące trendy współczesnej kultury, oznaczałby redukcję człowieczeństwa do wymiaru widzialnego i doczesnego, a w konsekwencji skąrowanie ludzkiego ducha. Problem nie leży zatem w samym dążeniu człowieka do prawdy ani też w przekonaniu wielkich religii o posiadaniu prawdy ostatecznej czy w ich aktywności misyjnej. Właściwie rozumiane głoszenie prawdy religijnej, które szanuje sumienie każdego człowieka i wyrzeka się wszelkiej przemocy, nie tylko nie wyklucza tolerancji, ale jest wręcz jej nieodzownym warunkiem. Stwierdzenie, iż nie istnieje obiektywna prawda o Bogu, a jedynie subiektywne „prawdy”, których jest tyle, ilu jest ludzi, oznacza niedocenienie możliwości poznawczych ludzkiego ducha, ale także niemożliwość dialogu. Nie ma on bowiem sensu tam, gdzie wszystkie – nawet zupełnie przeciwstawne – twierdzenia są tak samo prawdziwe. Gdzie zaś nie ma dialogu, tam tolerancja jest domem wzniesionym na piasku – runie on, gdy przyjdą burze. W odróżnieniu od takiej postawy głoszenie prawdy religijnej staje się apelem do rozumu adresata, a to zakłada wiarę w jego zdolność poznania prawdy, ale także w jego szczerą wolę jej poszukiwania. Jednocześnie głoszenie takie wiąże się z głębokim przekonaniem, iż prawda sama utoruje sobie drogę do serca adresata i nie trzeba, a nawet nie wolno „pomagać” jej w tym ani przez „rozwadnianie” jej trudnych aspektów, ani tym bardziej przez przymus. W ten sposób terroryzm, który uzasadnia swoje poczynania przekonaniem religijnymi i pragnieniem nawrócenia „niewiernych”, jest nie tylko wynaturzeniem religii, ale staje się, jak w swoim Orędziu stwierdza Jan Paweł II, wręcz zaprzeczeniem wiary w Boga (Orędzie, nr 7).

6. Refleksja końcowa

Gdy analizuje się wypowiedzi Magisterium Kościoła dotyczące terroryzmu, rzuca się w oczy wyraźny dystans papieży wobec poglądów utożsamiających islam z terroryzmem. Jeżeli Benedykt XVI w czasie swojej pierwszej zagranicznej podróży pragnie spotkać się właśnie z przedstawicielami społeczności islamskiej i podczas tego spotkanie kilkakrotnie używa zwrotu *drodzy przyjaciele muzułmanie* (Przemówienie, wstęp), to nie jest to jedynie dyplomatyczny, grzecznościowy slogan, ale wyraz głębokiej więzi, jaka – mimo wielu różnic – łączy wszystkich ludzi oddających cześć jednemu Bogu. Mimo szerokiego poparcia, jakim działalność terrorystyczna cieszy się w krajach islamskich, usprawiedliwiająca ją interpretacja doktryny świętej wojny nie jest jedyną ani nawet dominującą w nauczaniu najwybitniejszych myślicieli islamu. Magisterium Kościoła pragnie usilnie uniknąć uwikłania w taką wojnę z terroryzmem, która bądź uprawomocnia łamanie fundamentalnych zasad moralnych w imię „wyższych” celów, bądź też pragnie nadać walce z terroryzmem pozory wojny religijnej, wojny między chrześcijaństwem a islamem. Oczywiście, patrząc z perspektywy dziejowej, trzeba stwierdzić, że społeczność muzułmańska będzie musiała kiedyś uporać się z obciążającym dziedzictwem terroryzmu XX i XXI w., który w świadomości wielu ludzi – nie bez winy samych terrorystów i części religijnych autorytetów – splótł się z islamem. Od takiego oczyszczenia pamięci nie ma odwrotu. Bolesnie doświadczyło analogicznego procesu również chrześcijaństwo, prosząc w roku Wielkiego Jubileuszu o przebaczenie za wszelką przemoc dokonaną przez chrześcijan w ciągu wieków „w imieniu Boga”. Być może właśnie z tego doświadczenia płynie stanowczość, z jaką Magisterium potępia terroryzm, szczególnie te jego formy, które szukają uprawomocnienia w religijnej wierze.

Z drugiej jednak strony Kościół z taką samą stanowczością sprzeciwia się określaniu przekonania o posiadaniu prawdy religijnej i o powinności jej przyjęcia i głoszenia mianem fundamentalizmu religijnego. Taka identyfikacja prowadziłaby do destrukcji wszelkiej wiary religijnej i wypchnięcia jej z przestrzeni społecznej. Magisterium podkreśla natomiast, iż głosząc odnalezioną i rozpoznaną prawdę, nie wolno nikogo przymuszać do jej akceptacji. Prawdę można jedynie przedstawić i zaproponować jej przyjęcie. Szacunek dla sumienia każdego człowieka, nie mający nic wspólnego z relatywizmem, jest najlepszą służbą prawdzie o Bogu. Bombami jeszcze nigdy nikt nie nawrócił świata ku dobru.